

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 175

B

SOBOTA, 24 LIPCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Na trybunie honorowej



Trybuna honorowa w czasie manifestacji w Lublinie.

Foto CAF — Baranowski

W 10 rocznicę powstania Polski Ludowej Obchody i uroczystości w całym kraju

Z okazji 10 rocznicy powstania Polski Ludowej, w wielu miejscowościach przekazano do użytku nowe obiekty produkcyjne, urządzenia socjalne i kulturalne.

21 bm. pierwszy wiceminister Górnictwa — inż. F. Waniolka przekazał do eksploatacji podstawowe obiekty magistrali piaskowej — największej inwestycji przemysłu węglowego w planie 6-letnim — główną linię oraz centralną piaskownicę.

Magistrala piaskowa — to sieć połączeń kolejowych, z Pustyni Będowskiej do kopalni oraz zbiorniki piasku i urządzenia do włączania go w podziemną kopalnię w miejsce wybranych złóż węglowych.

Nowootwarta linia jest główną linią prowadzącą z centralnej piaskownicy do kopalń stalinogrodzkich, chorzowskich i bytomskich.

W przeddzień 10-lecia Polski Ludowej oddano do użytku wiele nowych obiektów mieszkalnych, socjalnych i kulturalnych.

Tak np. w nowej dzielnicy mieszkaniowej w Kędzierzynie, woj. opolskie przybył nowoczesny 60-izbowy budynek, w którym zamieszkają rodziny pracowników kombinatu chemicznego.

Przyjęcie w Lublinie

W godzinach popołudniowych 22 bm. Woj. Rada Narodowa i Woj. Komitet Frontu Narodowego w Lublinie wydały w salach Lubelskiego Domu Oficera WP przyjęcie z okazji 10-lecia Polski Ludowej.

Na przyjęciu obecni byli: kierownicy Partii i Rządu z Pierwszym Sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele, członkowie Prezydium KC PZPR, Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego N. Bulganin, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, czołowi ludzie przemysłu i rolnictwa Lubelszczyzny oraz przedstawiciele świata nauki i kultury.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Wielkie przyjęcie z okazji 10-lecia Polski Ludowej w ambasadzie polskiej w Moskwie

MOSKWA (PAP). 22 lipca ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej W. Lewikowski wydał przyjęcie z okazji święta narodowego.

Na przyjęciu obecni byli: N. S. Chruszczow, L. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, A. I. Mikołaj, W. M. Mołotow, M. Z. Saburov, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RFSRR M. P. Tarasow, ministrowie Rządu ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego G. K. Żukow, generałowie, przedstawiciele społeczeństwa, świata naukowego i kulturalnego, nowatorzy z moskiewskich zakładów przemysłowych, dziennikarze.

Obecni byli również szefowie ambasad i poselstw, akredytowani w Moskwie. Na przyjęciu obecni byli ambasadorowie: Szwecji, Iranu, Węgier, Rumunii, Korei, Wietnamu, Włoch, Indii, Czechosłowacji, Argentyny, Austrii, Albanii, Jugosławii, W. Brytanii, Grecji, Meksyku, Afganistanu, Indonezji, Kanady, Egiptu, Rumunii, posłowie Danii, Syjamu, Szwajcarii, Islandii, Syrii, charges d'affaires: Pakistanu, Iraku, Turcji, Finlandii, Chin, Bułgarii, Belgii, NRD, Holandii, państwa Izrael, Norwegii, Francji, Mongolii i Abisynii.

Na przyjęciu obecni byli także min. i wicemin. handlu zagr. Rumunii, oraz przebywająca w Zw. Ra-

W woj. łódzkim mieszkańcy pow. Wieluń otrzymali nowoczesny szpital powiatowy w Wieluniu na 400 łóżek.

W Białymstoku kulminacyjnym punktem obchodu 10-lecia był zlot ok. 10 tys. młodych przodowników pracy i nauki z całego województwa, oraz pierwsza w kraju „Święta Pieśń i Tańca”.

Śpośród wielu popisów szczególnie gorąco oklaskiwano występy 850-osobowego chóru oraz 100 par tanecznych.

Odnaczenia państwowe z okazji 10-lecia Polski Ludowej

21 bm. minister Kultury i Sztuki W. Sokorski wręczył twórcom i działaczom na polu kultury wysokie odznaczenia państwowe przyznane im przez Radę Państwa w związku z 10-leciem Polski Ludowej.

Twórcy i działacze kultury

Śpośród twórców i działaczy kulturalnych odznaczeni zostali m. in.:

ORDEREM „SZTANDAR PRACY” II KLASY: I. Newerly — literat, M. Kierczyńska — literatka, G. Morcinek — literat, prof. dr J. Zachwatowicz — gen. konserwator m. st. Warszawy.

ORDEREM „SZTANDAR PRACY” II KLASY: K. Brandys — literat, E. Axer — kierownik art. Państw. Teatru Współczesnego, G. Holoubek — aktor.

KRZYŻEM KOMANDORSKIM Z GWIAZDĄ ORDERU ODRODZENIA POLSKI: M. Dąbrowska — literatka. KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI: J. Kurnakowicz — aktor, Z. Pronaszko — plastyk, M. Wnuk — rektor ASP w Warszawie, prof. E. Eibisch — plastyk, S. Szpilalski — rektor PWSM, J. Broniewska — literatka, M. Jastrun — literat, J. Parandowski — literat, A. Slonimski — literat, W. Rowicki — dyrygent Filharmonii Warszawskiej, T. Sygietyński — kompozytor.

Ponadto 25 osób odznaczonych zostało Krzyżami Oficerskimi Orderu

W Harasimowicach (woj. białostockie) pow. Sokółka, uczczono pamięć G. Kunawina — bohaterskiego żołnierza Armii Radzieckiej. Jego imieniem nazwano oddaną 22 bm. do użytku nowobudowaną 7-klasową szkołę.

W Poznaniu o godz. 10.45 w odbudowanym na 22 bm. zabytkowym Ratuszu, rozpoczęła się uroczysta sesja MRN.

Na uroczystości przekazania społeczeństwu odbudowanego Ratusza przybyli: wiceprezes Rady Ministrów S. Jędrzejowski, wicemin. Kultury i Sztuki St. Piotrowski oraz wicemin. Gospodarki Komunalnej St. Sroka.

30 tys. chłopów i dziewcząt wzięło udział w defiladzie sportowej w Ło-

dzi. Dwugodzinna defilada była imponującą manifestacją młodych sportowców łódzkich.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kierownicy Partii i Rządu oraz goście zagraniczni zwiedzili Wystawę Rolniczą

22 bm. w godzinach popołudniowych kierownicy Partii i Rządu oraz zaproszeni goście zagraniczni zwiedzili Centralną Wystawę Rolniczą w Lublinie.

Pierwszego Sekretarza KC PZPR — Bolesława Bierut, członka Prezydium KC PZPR, Pierwszego Zastępcę Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Marszałka Związku Radzieckiego — Nikołaja Bulganina, Przewodniczącego Rady Państwa — Aleksandra Zawadzkiego, Prezesa Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza, członków Biura Politycznego KC PZPR, członków Rady Państwa i Rządu oprowadzali po wystawie min. Rolnictwa E. Pszczółkowski i pełnomocnik Rządu do spraw wystawy, wiceminister PGR — St. Tkaczew.

W godzinach popołudniowych zwiedzali wystawę szefowie placówek dyplomatycznych oraz attaché wojskowi, akredytowani w Polsce.

Zwiedzali również wystawę delegacje: Wszechzwiązkowego Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS), działaczy kulturalnych Chińskiej Republiki Ludowej oraz towarzysów krzewienia przyjaźni z narodem polskim i towarzysów współpracy gospodarczej i kulturalnej z Polską z różnych krajów Europy i Ameryki.

Uroczysty koncert w Lublinie

W późnych godzinach wieczornych 22 bm. z okazji obchodu X-lecia Polski Ludowej odbył się w Lublinie w Hali Sportowej ZS „Ogniwo” uroczysty koncert, zorganizowany przez Wojewódzką Radę Narodową i Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego.

Na koncert przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji politycznych i społecznych, świata kulturalnego oraz przodownicy pracy zakładów produkcyjnych i przodujący chłopci Lubelszczyzny. Obecny był korpus dyplomatyczny przybyły z Warszawy.

Na koncercie obecni byli goście z zagranicy uczestniczący w uroczystościach obchodu X-lecia Polski Ludowej w Lublinie.

Depesze gratulacyjne

Do
Przewodniczącego Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO
Warszawa

Z okazji Narodowego Święta, w 10 rocznicę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w imieniu narodu chińskiego, Rządu Chińskiej Republiki Ludowej i w moim własnym zasyłam polskiemu narodowi, Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Wam serdeczne pozdrowienia.

W ciągu ubiegłych 10 lat naród polski pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej osiągnął wspaniałe sukcesy w umocnieniu ludowo-demokratycznego ustroju i w socjalistycznym uprzedmiotowieniu kraju, Polska Ludowa stała się poważną siłą w światowym obozie pokoju, demokracji i socjalizmu, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Naród chiński życzy narodowi polskiemu jeszcze większych sukcesów w dalszej walce o zbudowanie socjalizmu i w obronie pokoju na całym świecie.

MAO TSE-TUNG

Do
Jego Eksceleencji
Pana ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO
Przewodniczącego Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
w Warszawie

Z okazji radosnej rocznicy wyzwolenia narodu polskiego z wielką przyjemnością przekazuję Waszej Eksceleencji oraz Rządowi i Narodowi polskiemu najserdeczniejsze gratulacje od Rządu i Narodu Indii jak również ode mnie osobiście wraz z naszymi najcieplejszymi życzeniami pomyślności i powodzenia dla Narodu Polskiego.

Zywię nadzieję, że najbliższy rok przyniesie dalsze wzmocnienie więzów przyjaźni między naszymi dwoma krajami, które zbliżyła już dokonana w tym roku wymiana przedstawicielstw dyplomatycznych.

RAJENDRA PRASAD
PREZYDENT INDII

Do
Przewodniczącego Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Pana ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO
Warszawa

Wielce Szanowny Panie Przewodniczący,

Niech mi będzie wolno w zastępstwie Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka, przekazać Panu — i w Pana osobie narodowi polskiemu — z okazji dziesięćlecia wyzwolenia Polski z jarzma faszystowskiego najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia w imieniu ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej i swoim własnym. Milujące pokój siły demokratyczne w Niemczech śledzą z podziwem osiągnięcia polskich mas pracujących w wielkim dziele odbudowy ich Ojczyzny. Pokojowa polityka naszych obu narodów znajduje swój wyraz we wspólnej walce o zjednoczone, demokratyczne i pokój milujące Niemcy, przeciwko wojennym, przygotowanym amerykańskich i niemieckich imperialistów, którzy usiłują zagrozić granicy pokoju na Odrze i Nysie. Naród niemiecki i polski dokładają sił, by unicestwić wojenne plany imperialistów i aby wprowadzić w życie zaproponowany przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich pakt zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Jestem przekonany, że dalsza, coraz bardziej zacieśniająca się współpraca pomiędzy Niemiecką Republiką Demokratyczną i Polską Rzeczypospolitą Ludową przyczyni się do tego, aby rozwinąć dzieło pokojowego budownictwa prowadzonego przez obydwie nasze narody stojące mocno w światowym obozie pokoju, któremu przewodzą Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, i trwale związane granicą pokoju na Odrze i Nysie. Współpraca ta przyczyni się również do utrzymania pokoju w Europie i na całym świecie. Życzę narodowi polskiemu w dniu Jego wielkiego święta dalszych sukcesów w budowie socjalizmu, a Pana, Panie Przewodniczący, proszę o przyjęcie wyrazów mego najwyższego szacunku.

Dr Johannes DIECKMANN
Przewodniczący Izby Ludowej
Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Do
Przewodniczącego Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO
Warszawa

Pozwólcie, abym z okazji dziesięćlecia wyzwolenia Polski przez bohaterską Armię Radziecką przekazać całemu narodowi polskiemu i Wam osobiście najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia narodu czechosłowackiego i moje osobiste.

Z szacunkiem i podziwem śledzą narody Czechosłowacji twórcze wysiłki narodu polskiego. Naród polski odniósł wielkie zwycięstwo w ofiarnej i twórczej pracy w ciągu ubiegłych dziesięciu lat na wszystkich odcinkach socjalistycznego budownictwa swojej ojczyzny pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i dzięki bezinteresownej pomocy naszego wspólnego wyzwoliciela, przyjaciela i obrońcy — wielkiego Związku Radzieckiego.

Nasze bratnie narody nieustannie pogłębiające i rozszerzające wzajemną współpracę jeszcze bardziej wzmocnią przyjaźń między naszymi państwami. W oparciu o przykład wielkiego Związku Radzieckiego zwiększać będziemy nieustannie wysiłki w budowie socjalizmu i zabezpieczeniu światowego pokoju.

Pozwólcie złożyć całemu narodowi polskiemu życzenia dalszych wspaniałych sukcesów.

Antonín ZAPOTOCKÝ
Prezydent Czechosłowackiej Republiki

Do
Przewodniczącego Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO
Warszawa

Z okazji dziesięćlecia wyzwolenia Polski przez sławną Armię Radziecką — w imieniu Rządu i narodu wietnamskiego oraz swoim własnym przesyłam Wam i w Waszej osobie narodowi polskiemu i Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gorące pozdrowienia.

Naród wietnamski z entuzjazmem śledzi wielkie sukcesy narodu polskiego we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego, osłagane pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i przy wydajnej pomocy wielkiego Związku Radzieckiego.

Życzymy narodowi polskiemu wielu nowych sukcesów. Jesteśmy przekonani o tym, że braterska przyjaźń między naszymi narodami z każdym dniem będzie wzmocniała się w powszechnej walce prowadzonej pod przewodnictwem Związku Radzieckiego o pokój i demokrację na całym świecie.

HO CHI MINH
Prezydent Wietnamskiej
Republiki Demokratycznej

Jego Ekscelencja
ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Warszawa

Z okazji Polskiego Święta Narodowego proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie życzeń pomyślności, które składam Polsce i Waszej Ekscelencji osobiście.

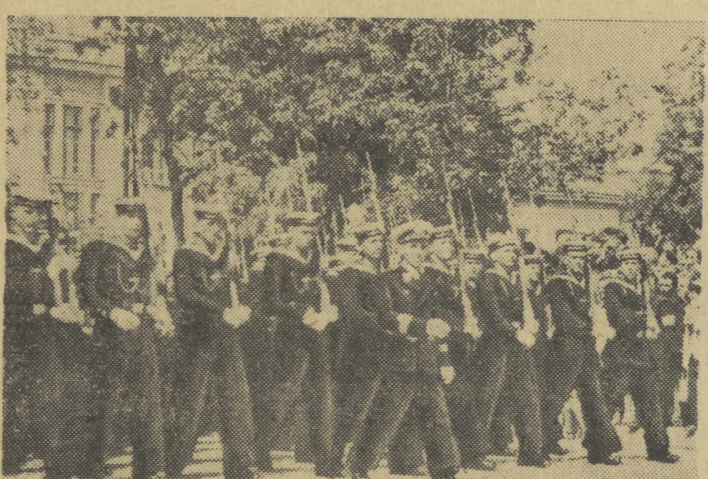
Luigi EINAUDI

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Defilada siły i młodości



Potężne czolgi z łaskotem przetoczyły się ulicami Lublina.



Marynarze byli gorąco witani w Lublinie.



Nie milionowa fala oklasków witała zespoły sportowe.

Depesze gratulacyjne

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Komitet Centralny PZPR

Warszawa

KC Koreańskiej Partii Pracy przesyła wszystkim członkom Waszej Partii i narodowi polskiemu gorące pozdrowienia.

Wielkie osiągnięcia narodu polskiego uzyskane w okresie minionych 10 lat pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jego walka o rozwój i utrwalenie ludowo-demokratycznego ustroju i budowę socjalizmu w Polsce są poważnym wkładem w doniosłą sprawę umocnienia demokratycznego obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki — ostoja pokoju na całym świecie.

Komitet Centralny Koreańskiej Partii Pracy życzy Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jeszcze większych sukcesów w walce o zwycięskie zbudowanie socjalizmu w Polsce, o przyjaźń między narodami i pokój na całym świecie.

Wierzymy głęboko, że prawdziwie międzynarodystyczna przyjaźń i solidarność między naszymi narodami będzie się jeszcze więcej umacniać i rozwijać.

KC Koreańskiej Partii Pracy

W 10-lecie Polski Ludowej

Uroczystości za granicą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

MOSKWA (PAP). W Moskwie 21 bm. odbyła się uroczysta akademicka. W akademii wzięli udział przedstawiciele ludności Moskwy, którzy witali członków delegacji TPP-R i ZMP. Na akademii przybył ambasador PRL w ZSRR W. Lewikowski.

KIJÓW (PAP). Akademickie poświęcenie 10-lecia Polski Ludowej zorganizowała tu Republikańska Rada Zw. Zaw. USRR, Akademia Nauk Ukrainy oraz Ukraińskie Tow. Łączności Kulturalnej z zagranicą.

BERLIN (PAP). 21 bm. odbyła się w Berlinie uroczysta akademicka z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Polski.

Na akademii przybyli: p. o. prezydenta NRD, przewodniczący Izby Ludowej dr. J. Dieckmann, premier O. Grotewohl, wicepremier i min. spraw zagr. dr. L. Bolz, wicepremier dr. H. Lech i P. Scholz, członkowie Biura Politycznego KC SED, członkowie rządu i inni. Obecni byli również przedstawiciele ambasady PRL z amb. J. Izdorczykiem na czele.

LONDYN (PAP). Z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Polski odbyło się 21 bm. w salach ambasady PRL w Londynie przyjęcie wydane przez ambasadora PRL J. E. Milnikla. Na przyjęcie, w którym wzięło udział ponad tysiąc osób, przybyli m. in. podsekretarze stanu w brytyjskim MSZ lord Reading, Frank Roberts i J. G. Ward oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

SOFIA (PAP). 21 bm. odbyła się w Sofii akademicka poświęcona świętu narodowemu Polski. Na akademii obecni byli członkowie rządu bułgarskiego, przedstawiciele dyplomatyczni Polski, ZSRR i krajów demokratycznych.

PEKIN (PAP). — Dziennik „Żen-min-biao” zamieścił w związku z 10 rocznicą wyzwolenia Polski artykuł wstępny poświęcony osiągnięciom Polski Ludowej w ubiegłym dziesięcioleciu.

Światowe echo rozejmu w Indochinach

Głosy prasy zagranicznej — oświadczenia polityków

PARYŻ (PAP). Całe społeczeństwo zadowolenie porozumieniem w sprawie

Prasa opublikowała liczne wypowiedzi działaczy politycznych i społecznych, którzy podkreślają, że zaprzestanie działań wojennych w Indochinach zostanie z radością przyjęte przez cały naród francuski.

„Podobnie jak ołbrzymia większość Francuzów — oświadczył sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej J. Duclos — wyrażam wraz ze wszystkimi swymi towarzyszami z FPK radość z powodu zawarcia rozejmu w Indochinach. Jest to rezultat uporczywej, wytrwałej walki, prowadzonej przez nas bez przerwy od 7 lat, mimo represji i przesładowania nas przez rządy, które depczą interesy Francji zamierzając kontynuować wojnę w Indochinach”.

Deputowany, członek partii katolickiej MRP — Robert Bichet oświadczył: „Wszyscy przyjęli z radością wiadomość o położeniu kresu przelewowi krwi w Indochinach. Co się tyczy mnie osobiście, to wyrażam zadowolenie z pomyślnego wyniku konferencji”.

„Nie tylko naród francuski — stwierdził przewodniczący komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego, socjalista Daniel Mayer — powita z ulgą wieść o zaprzestaniu działań wojennych w Indochinach, lecz również wszyscy mężczyźni i kobiety dobrej woli na całym świecie, którzy nigdy nie tracił nadziei na pokój”.

Nieliczne tylko dzienniki paryskie wyrażają niezadowolenie z osiągniętego porozumienia. Tak np. dziennik „Aurore”, nie negując konieczności tego porozumienia, wzywa rząd francuski do kontynuowania — bez względu na wszystko — dotychczasowej „francusko - angielsko-amerykańskiej polityki”.

LONDYN (PAP). „Birmingham Post” stwierdza w artykule redakcyjnym, że w każdym razie warunki porozumienia „stanowią słusne rozwiązanie trudnego problemu”.

„Daily Herald” wskazuje, że konferencja genewska może utworzyć drogę do prawdziwego pokoju, którego gorąco pragną dziesiątki milionów ludzi na całym świecie.

francuskie przyjęło z olbrzymim zadowoleniem porozumienie w sprawie

„News Chronicle” stwierdza, że „konferencja genewska zastrzyła stosunki angielsko-amerykańskie i że niełatwo będzie ten stan rzeczy poprawić. Rola St. Zjednoczonych w długotrwałych rokowaniach nie pozostawia dobrego wrażenia i nie przynosi satysfakcji”.

„Times” oświadcza, że są podstawy do głębokiej wdzięczności za wiadomość o zawarciu rozejmu w Indochinach. Dziennik wskazuje jednak równocześnie, iż „nie można się cieszyć w chwili, gdy trzeba ubolewać, że znaczna część Indochin została stracona dla świata zachodniego”.

SZTOKHOLM (PAP). Prasa szwedzka bez różnicy kierunków politycznych daje wyraz zadowoleniu z powodu zawarcia rozejmu w Indochinach.

Organ partii liberalnej „Stockholms Tidningen” zaznacza, że „porozumienie w sprawie Indochin doszło do skutku bez aktywnego współudziału USA. Okazało się, że rokowania mogły się toczyć bez większych przeszkód w czasie nieobecności Dulles’a”.

Dziennik stwierdza z zadowoleniem, że konferencja genewska dowiodła, iż można było osiągnąć na drodze rokowań, gdy się jest gotowym do wzajemnych ustępstw.

NOWY JORK (PAP). Korespondent waszyngtoński dziennika „New York Herald Tribune” Russell podkreśla, że „rząd amerykański przyjął wiadomość o zawarciu rozejmu w Indochinach bez entuzjazmu. Między innymi oświadczył, że oznaczać to będzie poważne zahamowanie w realizacji amerykańskiego planu zmótnowania bloku w Azji południowo-wschodniej”.

Nawiązując do zawartego porozumienia w sprawie rozejmu korespondent genewski tegoż dziennika Cack pisze: „W Genewie uważają, iż to uregulowanie jest kłopotliwą polityką rządu amerykańskiego”.

Min. obrony USA Wilson oświadczył, że, jego zdaniem, każda uzgodniona linia rozejmu powinna być linia, której można byłoby bronić środkami militarnymi. Wilson dodał, że „nie jest zbyt zachwycony” zawarciem rozejmu.

Po zakończeniu obrad

GENEWA (PAP). 21 bm. po zakończeniu konferencji genewskiej minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow odbył rozmowę z ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii A. Edenem. W czasie rozmowy obecni byli zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR W. Kuzniecow i zastępcy wiceministra spraw zagranicznych W. Brytanii A. Caccia.

21 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął działacza społecznego Indii Krisznej Menona.

21. bm. premier Państwowej Rady

Administracyjnej Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai, podejmował śniadaniem premiera Francji Mendes-France’a. Śniadanie odbyło się w przyjaznej atmosferze.

Jednostronna deklaracja USA

GENEWA (PAP). Na końcowym posiedzeniu plenarnym konferencji genewskiej 21 bm. szef delegacji amerykańskiej Bedell Smith oświadczył, że rząd USA nie przyłącza się do końcowej deklaracji konferencji genewskiej, i ogłosił jednostronną deklarację o stanowisku USA w tej sprawie. Deklaracja ta stwierdza m. in., że rząd USA przyjmuje do wiadomości porozumienia o zaprzestaniu działań wojennych w Wietnamie, Laosie i Kambodży, jak również pierwszych 12 punktów końcowej deklaracji konferencji.

Jak wiadomo, punkt 13 deklaracji przewiduje wzajemne konsultacje uczestników konferencji we wszystkich wypadkach, które mogłyby być przed stawione im przez Międzynarodową Komisję Nadzorczą w celu zbadania takich kroków, jakie mogłyby się okazać konieczne dla zapewnienia poszanowania układów o zaprzestaniu działań wojennych w Kambodży, Laosie i Wietnamie.

Deklaracja rządu USA zaznacza jednocześnie, że rząd St. Zjednoczonych powstrzyma się od grożenia siłą i od użycia siły w celu przeszkodzenia realizacji wymienionych punktów deklaracji.

Eden: „Ważny krok naprzód”

LONDYN (PAP). Min. Eden po przybyciu z Genewy złożył na lotnisku w Londynie oświadczenie wobec przedstawicieli prasy.

Przed nami — powiedział on — stały dwa zadania, które mieliśmy rozwiązać. Po pierwsze, mieliśmy się starać o powzięcie decyzji w sprawie zakończenia długiej i zacieklej wojny w Indochinach, a po drugie, mieliśmy się starać, aby w drodze pokojowego uregulowania problemu indochińskiego usunąć niebezpieczeństwo rozszerzenia konfliktu. Uważam, że konferencja genewska pomyślnie rozwiązała te dwa zadania.

Eden podkreślił, że konferencja genewska była „ważnym krokiem naprzód”.

Na pytanie przedstawicieli prasy, czy ożywiły sukces konferencji okrągłego stołu nie doprowadzi do dalszych rokowań w sprawie pokojowego uregulowania spornych problemów, Eden odpowiedział: „Powi-

nien on utworzyć drogę do pewnego

osłabienia napięcia. Liczę na to i jestem tego pewny”.

Spaak o rozejmie

BRUKSELA (PAP). Min. spraw zagr. Spaak oświadczył w związku z zakończeniem obrad konferencji genewskiej: „Cały świat dowiedział się z radością o decyzji powziętej w Genewie. Należy liczyć na to, że zakończenie wojny w Indochinach doprowadzi do poprawy sytuacji międzynarodowej. Decyzja powzięta w Genewie stanowi ważny etap na drodze do ustanowienia pokoju”.

Minister Mołotow

powrócił do Moskwy

MOSKWA (PAP). 22 bm. pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i min. spraw zagr. W. M. Mołotow powrócił z Genewy po zakończeniu genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Mendes-France

przed parlamentem

PARYŻ (PAP). 22 lipca w godzinach popołudniowych rozpoczęło się posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego poświęcone wynikom konferencji genewskiej. Posiedzenie zajął przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Le Trocquer, który udzielił głosu premierowi Mendes-France.

Obrady trwają.

Oświadczenie

premiera Indonezji

PARYŻ (PAP). Dzienniki indonezyjskie publikują oświadczenie premiera Sastroamidjojo. Konferencja genewska — stwierdził on — odniosła sukces w rozwiązywaniu problemu indochińskiego. Jest to bardzo dobra wiadomość, która wywołuje uczucie zadowolenia.

Premier podkreślił, że Indonezja będzie kontynuowała wysiłki w celu osiągnięcia trwałego pokoju w Azji i na całym świecie.

Knowland — »senator z Formozy«

WILLIAM Knowlanda, lidera większości republikańskiej w senacie amerykańskim, powszechnie znany pod pseudonimem — „senator z Formozy”.

Na pierwszy rzut oka może się to wydać dziwne: Formoza bowiem, chociaż okupowana przez amerykańskie siły zbrojne, oficjalnie przecież nie została jeszcze ogłoszona 49 stanem USA i stąd, rzecz prosta, nie może mieć swoich przedstawicieli w waszyngtońskim Kapitolu.

Czyżby pan senator urodził się na tej dalekiej chińskiej wyspie lub tam mieszkał? Skądże! Ojczyzną Knowlanda jest mała miejscina Alameda, w stanie Kalifornia. Tu w domu milionera Joe Knowlanda — właściciela tartaków, wydawcy gazety „Oakland Tribune” i zakulisowego „machera” politycznego — przyszedł na świat William Knowland. Stąd też, ze stanu Kalifornia został wybrany do senatu.

I oto już 9 rok z rzędu senator stanu Kalifornia reprezentuje w Waszyngtonie... kilkę komunistowską. Słusznie też uważany jest za „rzecznika numer 1” grupy nacjonalnych proczangajskich krzykaczy w Kongresie amerykańskim, krzykaczy domagających się mieszania się w wewnętrzne sprawy narodu chińskiego i udzielania zbrojnej pomocy bandzie z Tajwanu oraz rozszerzenia wojny w Indochinach.

W bibliotece luksusowej rezydencji Knowlanda w Oakland na najbardziej widocznym miejscu leży 12 grubych tomów: są to wydania z gazet o wystąpieniach pana senatora.

Wiele wykładów przybyło zwłaszcza w ostatnich latach, po kilkakrotnym pobycie Knowlanda na Tajwanie, kiedy to został gorącym wielbicielem Ciang Kai-szeka. Z protokołów amerykańskiego Kongresu wynika, że w 1951 roku Knowland wystąpił 103 razy w sprawie udzielenia pomocy Ciang Kai-szekowi.

Formulując program Knowlanda gazeta „New York Times” podkreśla, iż ogranicza się on do serii zakazów. Każdy punkt tego programu zaczyna się od słowa „nie”. I tak, punkt nr 1: nie uznawać Chińskiej Republiki Ludowej. Punkt nr 2: nie przyznawać Centralnemu Rządowi Ludowemu należnego mu prawnie miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Punkt nr 3: nie zwracać Chinom należnej im wyspy Tajwan. Punkt 4: „nie traktować z należytym szacunkiem poglądów premiera Nehru”.

Nie było chyba takiego warianciego i urojonego projektu — byleby oczywiście zmierzał do zwiększenia napięcia na Dalekim Wschodzie — którego by w ostatnich latach nie miał się nasz gorliwy senator.

BIEG wydarzeń nie jest jednak po myśli Knowlanda. Wielki wkład Chin Ludowych w zawieszenie broni w Korei, dalekosiężność chińskiej delegacji w Genewie, niedawne podróże ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai do Delhi i Rangunu — to wszystko razem poważnie podniosło międzynarodowy prestiż nowych Chin. Żądanie opinii światowej — przerwana haniebnej i szkodliwej dla pokoju polityki ignorowania słusznych praw narodu chińskiego w ONZ — przywrócenia normalnych stosunków gospodarczych z Chińską Republiką Ludową spotkało się w świecie z taką jednogłośnieścią, że pod Knowlandem i pozostałymi „lobbyistami” obrońcami taiwańskiego „śmietnika” zachwiał się i tak już mocno zachwiane pozycje.

Ostatnio najbardziej zakute łby spośród amerykańskich senatorów podjęły rezolucję, wzywającą rząd USA do wytrwania w uporze — na przekór logice, zdrowemu rozsądkowi oraz amerykańskiemu interesom narodowym. Rezolucja senatora McCarrana np. żąda, żeby USA wystąpiły z ONZ, gdyby im się nie udało narzucić i tym razem swojej woli innemu członkowi tej organizacji — oraz gdyby większość Generalnego Zgromadzenia głosowała za dopuszczeniem Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ. Jak zwykle największą zrzędocę wykalzał Knowland. O tym, jak się on zachowywał, można się dowiedzieć z barwnego opisu w „New York Times”: „Tęgo rodzaju bitwy — pisze „N. Y. Times” — toczy on z żarem ewangelisty urządzając najdramatyczniejsze sceny, jakie się zdarza widzieć w senacie. Ma ponury wygląd, jego twarz pąsowieje z napięcia, z ferworem wymachuje zaciśniętą pięścią, a jego głośny głos grzmi jak organy”.

O tym, jakie wrażenie zrobił na światowej opinii publicznej ten wysoki Knowland, można się dowiedzieć z głosów prasy angielskiej. Londyński „Times” pisze:

„Trudno powiedzieć, w jakim stopniu na te poglądy przeciwko Londynowi (gdzie ewentualna dymisja senatora z Formozy” będzie przyjęta bez żalu) oraz Francji (która ma na głowie inne sprawy) wpłynęły upały w Waszyngtonie... Wiktory sprawozdawczy sądzą, że gdyby było chłodniej, takich oświadczeń by nie było”.

Dramatyczne sceny w senacie amerykańskim i groźne rytmy papierowych tygrysów, rozlegające się z tamtej strony oceanu, nie zahipnotyzowały bynajmniej narodów. Wiedzą one, że Chińska Republika Ludowa odgrywa teraz zbyt wielką rolę w sprawach międzynarodowych, żeby ją można było sztucznie „usunąć” z życia, choćby nie wiedzieć jak tego pragnęli pozabawieni wszelkiego poczucia rzeczywistości amerykańscy reakcyjniści.

(Z pisma „Literaturna Gazeta”)

SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT

Spartakiada 10-lecia

Graj daje szkołę średniodystansowcom

A jednak Kusion była druga

Ucieszyć musimy przede wszystkim miłośników talentu akademickiego Kusion, która gorzkimi łzami „uczciła” pomyłkę sędziów w finale biegu 100 m. kobiet. Zrewidowano krzywdzącą decyzję i wczoraj przy pustych już prawie trybunach (czyżby bano się gwizdów?) ogłoszono, że Kusion zajęła drugie miejsce. Trzecia była Iliwka, a czwarta Bocłanówna (zwycięstwo Lerczakówny było bezsporne). Bravo — po niewczasie — sędziowie!

Zwycięstwem może się znów pochwalić Graj. Wygrał on bieg 1500 m. w sposób, który nie przynosi zaszczytu specjalistom średniego dystansu, choć czasy czołówki budzić muszą wielką radość.

Średniodystansowcy wykazali taktyczną niedojrzałość, pozwolili Grajowi rozwinąć na finiszu pełnię szybkości. I w rezultacie Graj rozpoczął finisz — dokładnie w tym samym miejscu, co podczas biegu na 5000 m. Przed przeciwniczką do trybun prostą minął nadzwyczajnie tawny Kiełczewski, zajmując pierwszą pozycję i w ostrym tempie rwał do mety.

Potrzebowski nie był tym zaskoczony. Biegając na dalszej pozycji, obserwował bacznie Graja i pobił go takim samym tempem, jak mistrz 5 km. Na ostatniej prostej rozgorzała walka o wiele bardziej zacięta niż między Grajem i Chromikiem. Potrzebowski walczył „z zębem” i mniej więcej na połowie ostatniej prostej minimalnie wyprzedził Graja. Wydało się, że już przesądzona jest sprawa tytułu, ale Graj poderwał się jeszcze raz i o centymetry wyprzedził Potrzebowskiego tuż przed metą.

Na finiszu Graj jest nie do pokonania! O tym mogli wiedzieć nasi średniodystansowcy. Niestety, zbyt wierzyli w swój finisz i pozwolili Grajowi zachować pełnię sił. Tempo biegu było doskonałe dla Graja: 400 m. — 60,5; 800 m. — 2:05; 1000 m. — 2:36,2.

Wielką niespodzianką są wszystkie wyniki. Graj i Potrzebowski

osiągnęli jednakowy czas 3:50,4. Zbiłkowski miał 3:50,6, Kiełczewski — 3:51,4; Witulski 3:51,8; Kupczyk — 3:52,8; Długoborski — 3:53,8 i Głowinski 3:55. Kiełczewski poprawił o 1,4 swój rekord życiowy, Kupczyk o sekundę, a Witulski o parę sekund!

Rekord Polski Chromika w biegu 3 km. z przeszkodami nie był niespodzianką. Nie był też nią czas — 8:56,0. Na taki wynik liczyli niefachowcy. Trenerzy opracowali zaś grafik biegu na 8:50 l.m. zawiedli się straszliwie, bo przeliczyli się, czym wyzerpali całkowicie Chromika. Pierwszy kilometr pobił nowy rekordzista Polski w czasie poniżej 2:50, a nie jak podano przez megafon w 2:52. Gdyby dalej biegł Chromik w tym tempie, musiałby pobić rekord świata o 10 sekund!

Nie mamy żalu do Chromika, nie mamy do niego pretensji, że słabo brał przeszkody od połowy dystansu. Zmęczył się solidnie zbyt szybkim tempem początkowym, na które nie zwrócono mu uwagi.

Start drugiego naszego silnego punktu na arenie międzynarodowej Sidi wypadł inaczej niż oczekiwaliśmy. Sidi wygrał rzutem 72,05, ale... Dlaczego rzut oszczędem odbył się na trawiastym rozbiegu? Dlaczego Sidi szósty rzut (właśnie ten najlepszy) wykonał oszczędem metalowym?

Przebież w Bernie rzucić się będzie oszczędem drewnianym i na żółtym rozbiegu. O tym powinni nasi specjaliści pamiętać, jeśli nie chcemy przeżyć gorzkiego zawodu za miesiąc. Drewnianym oszczędem rzucił Sidi 71,04.

W biegach sztafetowych 4 x 100 m. padły 2 rekordy Polski. Wśród sztafet kobiecych triumfowały zawodniczki CRZZ w czasie 47,6. Jest to wynik o 0,3 sek.

W obwodach czeskich poziom wody w rzekach opada; większość przesiedlonych rodzin powraca do swych domów. Większość przedsiębiorstw, które przerwały prace wskutek powodzi, została uruchomiona. Komunikacja funkcjonuje już normalnie.

Rząd zatwierdził przedstawiony przez komisję plan prac niezbędnych do usunięcia szkód wyrządzonych przez powódź.

W spotkaniu kobiet drużyna CRZZ pokonała AZS w czterech setach. W drużynie CRZZ najlepiej zagrała występująca po dłuższej przerwie nasza najlepsza siatkarka Zakrzewska.

Po sześciu dniach rozgrywek w konkurencji kobiet na pierwszym miejscu znajduje się CRZZ — 5 pkt. (bez porażki) przed AZS i Gwardią po 4 pkt. (obie drużyny przegrały z CRZZ).

W tabeli mężczyzn prowadzi Gwardia — 5 pkt. (bez porażki) i ma do rozegrania jeszcze mecz z LZS, na drugim miejscu znajduje się AZS — 5 pkt., który rozegrał wszystkie mecze.

Doskonali, najlepszy na świecie wynik osiągnął w strzelaniu do rzutków Zakrzewski. Na 200 możliwych do osiągnięcia punktów uzyskał on 197.

Poziom zawodów dobry. (m)

Dwa rekordy Polski ustanowił wczoraj pływak pod czas finiszu. Na 100 m. stylem dowolnym, w rekordowym czasie wygrał Tokczewski, osiągając 58,4. Drugi rekord ustanowił Jaskiewicz w stylu grzbietowym, przepłynął 100 m. w 1:08,9. Pozostałe konkurencje pływackie przyniosły zwycięstwa: 100 m. stylem klasycznym kobiet — Gryka 1:25,3, 100 m. grzbietowym kobiet — Olejnik 1:20,8, 400 m. dowolnym — Werasko 5:46,9, 200 m. klasycznym — mężczyźni — Petruszewicz 2:46,9.

W szóstym dniu turnieju siatkówki uzyskano następujące wyniki: Kobiety:

Prof. dr Marcin Kacprzak

Rektor Akademii Medycznej w Warszawie

W walce o życie niemowląt

Najczulszym wskaźnikiem stanu zdrowotnego kraju jest umieralność niemowląt, w której znajduje odbicie nie tylko wartość opieki lekarskiej, lecz również stan ekonomiczny ludności i poziom kultury ogólnej.

Umieralność niemowląt nazywamy liczbą dzieci zmarłych przed zakończeniem pierwszego roku życia.

Przed stu laty, a nawet przed 50, w Polsce z tysiąca dzieci przychodzących na świat umierało w kołysce co najmniej 250-300, a były okolice gdzie liczba ta dochodziła do 500. Dużo dzieci umierało też w drugim i trzecim roku życia. Z tego wynika, że nasi dziadkowie i pradiadkowie, z dziećmi, które rodziły, wychowywali za ledwie połowę. Rodzina, w której matka nie umierała przedwcześnie, wydawała na świat co najmniej 8-10-12 dzieci, z tego jednak wychowywało się i dojrzewało 4-5-6. Pamiętamy wprawdzie rodzinny majątek po 8-10 dojrzałych braci i siostr, ale wiemy również dobrze, że były i takie, w których małe dzieci marły jak muchy i w których z dziesięciorga pozostało dwoje-troje albo i nic.

Ciekawe jest wyjaśnienie sobie, na co te małe i najmniejsze dzieci umierały? Otóż najwięcej umierało w ciągu pierwszego miesiąca, bo trzecia część albo i więcej. Można powiedzieć, że były to dzieci słabe od urodzenia, gdyż rodzice ich byli doświadczeni jakichś ciężkich chorobami, np. gruźlicą, kłębą, bo matka będąc w ciąży nie miała należytej opieki, albo pracowała ponad siły, że się odżyiała, bo dziecko z tych lub innych przyczyn urodziło się przed czasem i było słabe, albo też miało jakąś wadę rozwojową. Czasami znowu brak przy porodzie fachowej pomocy prowadził do zgonu dziecka zaraz po porodzie.

W późniejszych miesiącach dzieci ginęły najczęściej, tak tak zwane letnie biegunki, pląsę krajów biednych i niekulturowych, lub na chorobę płuc, wreszcie na choroby zakaźne. Tak było dawniej w Polsce i tak jest jeszcze obecnie w wielu krajach kapitalistycznych.

W okresie międzywojennym umieralność niemowląt w Polsce wynosiła ok. 140 na tysiąc noworodków. Po wojnie sytuacja się wybitnie poprawiła. W r. 1948 mieliśmy jeszcze 112, a w ostatnim już tylko 86 zgonów na 1000 urodzeń. Możemy powiedzieć, że udało nam się opanować wiele z tych przyczyn, które powodują śmierć niemowląt. Przede wszystkim w dużym stopniu zostały opalone zaburzenia żołądkowo-jelitowe u dzieci.

Jakże to jeszcze niedawno na wsi w porze zimy wszyscy szli do roboty i niemowlę w kołysce zostawało pod opieką trochę starszej siostry lub brata, którzy nie umieli nawet tego młodego przewrócić. Małeństwo mokre i przegrzane, całe w powłokach, z czepkami na głowie, przykryte poduszką, która jeszcze mocno przywiązywała, ażeby nie spadło, czuło się jak uwięzione w łaźni. Uspokajano je butelką, a jeszcze częściej „mamką”, tj. smatką, w którą była zawinięta bułka z cukierną. W mieszkaniu często panował zaduch, roły się muchy.

W chłodnej porze roku znowu umierały dzieci na różne choroby płuc. Mieszkania chłopskie i robotnicze ogrzewane były łem i niedermowalnością, a dzieci chroniono wszystkimi pilami przed dostępem świeżego powietrza. Dzieci były zupełnie niezastrakowane, bo panował zwyczaj, że by nie wynosić ich z mieszkania przed upływem 3-4 miesięcy, a jeśli się urodziły w zimnej porze roku, to i dłużej. Czasem dziecko dożyło do pół roku i nie widzieliśmy słońca, a ciało jego było odkrywane tylko przy przewijaniu.

O pielęgnowaniu dzieci matki nie wiedziały wiele, tyle tylko ile im przekazały matki i babki. Panowały zwyczaje niemal z czasów króla Piasta.

Poza tym chorego dziecka nikt nie leczył, bo mówiono, że „jak Pan Bóg da, to i tak się uchwala, a jeśli nie — to zwiększy liczbę aniolków”. Nędza, ciemnota i przesady nie pozwalały na roztoczenie właściwej opieki nad dzieckiem.

Dziś jesteśmy w sytuacji o wiele lepszej. Umiemy lepiej pielęgnować dzieci i lepiej je leczyć.

Wszystkie matki i wiejskie i miejskie o wiele więcej wiedzą niż dawniej jak dziecko karmić, jak odziewać, jak kąpać, jak hartować, jak wspomagać jego rozwój i chronić od choroby. Mamy w całym kraju ponad 1000 poradni dla dzieci zdrowych i ponad 1000 dla dzieci chorych, dostępnych dla każdej uświadomionej matki. Każda matka może zasięgnąć opinii lekarza, rozmówić się z pielęgniarką w sprawie swojego dziecka. Mamy już wiele tysięcy dzieci, które są „prowadzone” od urodzenia przez poradnię, a ich liczba, duża w miastach, wzrasta i na wsi.

W poradniach istnieją „kuchnie mleczne”, gdzie matka może dostać świeżo odpowiednio przygotowane mleko albo mieszaninę dostosowaną do wieku i stanu zdrowia dziecka. Nie ma chyba matki, która by nie mogła dostać dla swego dziecka mleka.

W miastach mamy dużo żłobków dla dzieci malych, dla starszych — przedszkola, a na wsiach dziecięce — co ogromnie ułatwia pracę matki. Rozdawanie wprawek jest zjawiskiem powszechnym, liczne rodziny korzystają ze specjalnych dodatków rodzinnych, co stwarza lepsze warunki dla wszystkich dzieci w kraju.

Nie ma dziś chyba dzieci w Polsce, którym by nie było lepiej niż lat temu 20-30.

Wreszcie opieka lekarska, choć wciąż niedostateczna, jest coraz lepsza.

Dziś już nikt w Polsce nie wątpi, że dziecko powinno znajdować się pod opieką lekarską. To jest nasza wielka zdobycz. Co więcej, dziś nie zadowolimy się opieką lekarską w ogóle, ale chcemy mieć wszędzie lekarza specjalistę, lekarza pediatrę.

Obecnie mamy w Warszawie specjalny Wydział Pediatryczny, który kształci corocznie stu specjalistów chorób dziecięcych, a przecież pediatrię kształcą się w pozostałych akademiach, choć w znacznie mniejszej liczbie. Wkrótce nie będzie powiatu, gdzie by nie było w szpitalu oddziału pediatrycznego, gdzie nie byłoby przynajmniej jednego specjalisty chorób dziecięcych.

Dlatego też coraz mniej mamy błędną leką, coraz mniej trapią dzieci na choroby płuc, coraz mniej widzimy dzieci z palczakowatymi nóżkami (krzywicą), nasze dzieci są coraz zdrowsze, mocniejsze, bardziej mieli więc dzielniejszą młodzież.

Dotychczasowe zdobycze dotyczą głównie dzieci starszych, to jest powyżej miesiąca. Mamy i tu wprawdzie wiele jeszcze do zrobienia, ale już wiele osiągnęliśmy. Nieco gorzej przedstawia się wczesna umieralność niemowląt, to jest w ciągu pierwszego miesiąca. Tutaj nasze osiągnięcia nie są jeszcze zbyt wielkie, a trudność do pokonania duże. Przede wszystkim musimy roztoczyć opiekę nad każdą przyszłą matką, przynajmniej w drugiej połowie ciąży. To jest konieczne nie tylko ze względu na dziecko, lecz i na matkę. Właściwie odżywianie matki, dostosowanie pracy do jej siły i zdrowia, leczenie takich chorób jak gruźlica lub kłęba mogą uratować życie wielu dzieci.

Niezbędna jest następnie fachowa pomoc przy porodzie. Mamy w kraju już około 6200 łóżek położniczych, nie licząc łóżek położniczo-ginekologicznych, około 3600 łóżek czysto ginekologicznych, mamy 638 izb porodowych, około 80 placówek położniczych w zakładach odpowiednio wyposażonych, pod opieką lekarzy i fachowców położnych. Zmniejsza to wybitnie liczbę ofiar spośród noworodków w czasie porodu i w pierwszych dniach życia.

Musimy jednak być świadomi, że zmniejszenie wczesnej śmiertelności niemowląt, tj. w pierwszym miesiącu życia, będzie szło wolniej niż w jedenastu późniejszych. Umieralność wczesna — na skutek uświadomienia matek, coraz lepszej opieki lekarskiej oraz poprawy warunków materialnych, będzie także spadała, ale tempo spadku nie będzie tu równe szybkie. Tak mówi doświadczenie wielu krajów, które pod względem umieralności niemowląt są w znacznie lepszej sytuacji niż my. Doświadczenie Związku Radzieckiego jest pod tym względem jednak przekonywujące i odmiennie nieco od innych krajów. Tak więc w ośrodkach robotniczych koło Moskwy wczesna umieralność niemowląt spadała w ciągu 20 lat między 1917 r. a 1937 r. dwukrotnie, a więc wyjątkowo szybko.

Albo spojrzmy prawdzie w oczy. 86 zgonów na tysiąc niemowląt to ogromny postęp w stosunku do przeszłości, kiedy traciłmy 200, 300. To postęp duży nawet w stosunku do 140 zgonów przedwojennych. Ale w stosunku do tych krajów, które mają 50 albo mniej, to wciąż jeszcze bardzo wiele. I nie uspokojmy się dopóty, dopóki nie dojdziemy do rzędu krajów z umieralnością niską, to jest poniżej 50 zgonów na 1000 urodzeń. Taki cel musimy sobie postawić na najbliższe lat 10. To piękne zadanie stoi przed naszą Służbą Zdrowia.

Problemy pisarskiego warsztatu

MARIAN BRANDYS: Moja metoda

Z PEWNOŚCIĄ znać anegdotę o brodaczu, którego spytano, czy w czasie snu zwykł swą brodę przykrywać koldrą, czy też wykiadał ją na koldrę. Przez kilkadziesiąt lat brodacze śpiący spokojnie, nigdy się nad tą sprawą nie zastanawiali. I nagle fatalne pytanie odebrało mu spokój i sen. Od tej chwili każdego wieczora opadały go dręczące wątpliwości na koldrę czy pod koldrą? Tak czy inaczej? Na rozważania tych wątpliwości trawił bezsenne noce. Wreszcie, aby zupełnie nie oszaleć, musiał zgolić brodę.

Po przeczytaniu ankiety, rozesłanej literatom przez redakcję „Życia Warszawy”, poczułem się trochę jak ów brodacze z anegdoty. Pytania ankiety są proste, łatwe, jasne, ale każde z nich wzbudza we mnie dręczące wątpliwości.

„Jak określić pobudki powstania utworów”? Naprawdę: nie wiem. Podobnie jak wszystkich moich kolegów, pobudza mnie do pisania pragnienie stworzenia dobrej i potrzebnej książki. Ale tak ogólnikowa odpowiedź nie zadowoli chyba redakcji i czytelników „Życia Warszawy”.

„Sposób zbierania materiałów”? I na to nie łatwo odpowiedzieć. Czasem do krótkiego opowiadania zbierałem materiały całymi miesiącami z rozmów z ludźmi, z dalekich wędrowek, z książek i akt urzędowych. Innym razem natychmiast po przyjęciu pomysłu twórczego, okazuje się, że cały materiał potrzebny do jego realizacji mam już zmagazynowany w głowie.

„Metoda pracy, rozkład zajęć, czas i pora pracy, otoczenie, sprzęty, przybory etc.”? Popadam w coraz głębsze zakłopotanie i zawstydzenie. Nałóż, niestety, od tzw. „literatów bałaganiarzy”. W ciągu czterech lat mojej twórczości literackiej nie dorobiłem się żadnej określonej metody pracy i chyba już się nie dorobię do końca życia. Tak kraje, jak materiały, pisuję latem i zimą, wiosną i jesienią, rano, wieczorem i w środku nocy. Zdarza się jednak

Idea rokowaw i triumfuje

HISTORIA ubarwiła dodatkowym akcentem optymistyczny dzień naszego święta narodowego — dzień dziesięciolecia Polski Ludowej. Oto, obok pełnego wiary w przyszłość przemówienia Bolesława Bieruty, obok wyrazów solidarności i przyjaźni, jakie w imieniu narodów radzieckich przekazał nam marszałek Bułganin, obok artykułów podsumowujących osiągnięcia dziesięciolecia — w gazetach wczorajszych mogliśmy przeczytać deklarację 9 uczestników konferencji genewskiej, zawierającą główne postanowienia rozjemstwa dla trzech krajów indochińskich: Wietnamu, Laosu i Kambodży.

Po osmiu latach krwawych walk, po wielotygodniowych uciążliwych dyskusjach i negocjacjach podpisany został rozjem, który kładzie kres „brudnej wojnie” w Wietnamie i przywraca pokój w całych Indochinach. Nie tylko broniący bohaterstwa przez wiele lat swej ojczyzny Wietnamczycy, nie tylko zmęczony i osłabiony bezsensowną wojną naród francuski, ale wszystkie narody świata powitały z radością wynik konferencji genewskiej. „Jest to — jak przypomniał premier Nehru — jedno z największych osiągnięć okresu powojennego.”

DZIEŃ 20 lipca, w którym oficjalnie podpisany został rozjem, przejdzie do historii stosunków międzynarodowych jako dzień triumfu idei rokowaw nad polityką jednostronnych rozstrzygnięć, triumfu polityki porozumienia międzynarodowego nad „polityką siły”. Znamy publicyści amerykańscy bracia Alsop pisali w „New York Herald Tribune” w przeddzień podpisania rozjemstwa:

„Niezależnie od tego, co stanie się w Indochinach, można powiedzieć, że amerykańska polityka zagraniczna i obronna w ciągu 18 ostatnich miesięcy nie dała wyników. Układ sił światowych przesuwa się z rosnącą szybkością na korzyść Kremla i przeciwko Zachodowi”.

Chcąc „ratować twarz” delegacja amerykańska w Genewie wydała, już po podpisaniu rozjemstwa, deklarację, głoszącą:

„Dajemy wyraz nadziejom, podzieleniu wraz z milionami ludzi na całym świecie, że doniosły krok został dokonany w południowo-wschodniej Azji w kierunku pokoju, który ustanowi pra-

wo narodów tego rejonu do decydowania o swej przyszłości”.

Nie wiadomo, co bardziej w tej deklaracji podziwiać: cynizm i obłudę czy naiwną wiarę w nieśmiertelność ludzkiej pamięci. Oto przedstawiciel kraju, który wydał przeszło półtora miliarda dolarów na finansowanie „brudnej wojny”, który za wszelką cenę pragnął uniknąć konferencji rozjemowej, a w końcu przyzwalił ją grzmiącym prowokacyjnym wybuchu bomby wodowej na Pacyfiku; oto delegat amerykański, który wszelkimi środkami usiłował zwinąć wysiłek genewskich negocjatorów i jeszcze na 5 minut przed 12 próbami przy pomocy podstawionego delegata Kambodży udaremnić podpisanie rozjemstwa — oto przedstawiciel USA wyraża oficjalnie radość z faktu jego podpisania? Delegat państwa, które nie tak dawno przecie dało w Gwatemali bezprzekładny dowód nieposzanowania praw narodów do swobodnego decydowania o swym losie — raduje się nagle z tego, że narody azjatyckie będą mogły „decydować o swej przyszłości”?

Albo nie bacząc na cynizm tego oświadczenia, można stwierdzić, że dozwodzi ono — być może metodą „do wodu nie wprost” — jak głębokie korzenie zapuściła w umysłach ludzkich idea pokoju i porozumienia międzynarodowego: rząd, który choć trochę dba o swój autorytet, nie może dziś pochylać jawnie „brudnej wojny” — gdziekolwiek by się ona rozgrywała, żaden rząd nie może uchylić się od aprobaty aktu kładącego kres przelewowi krwi.

P ODPISANIE rozjemstwa w Indochinach nastąpiło po wale niełatwych rokowań i pertraktacji, w których obie strony wykazywały skłonność do ustępstw. I to wbrew naciskom amerykańskiej dyplomacji. Prawdziwe postępy udało się też osiągnąć dopiero wówczas, gdy miejsce posłusznego Amerykanom ministra Bidault zajął premier i minister spraw zagranicznych Mendes-France. Udało się osiągnąć postępy w rokowaniach mimo nieobecności w Genewie Amerykanów, którzy sądzili, iż sabotując konferencję uniemożliwią rozjem.

To co nastąpiło w drugim etapie konferencji obrazowo przedstawił „New York Post” w artykule swego komentatora Lerner z dn. 19 bm.:

Echa naszych spostrzeżeń

W odpowiedzi na nasz artykuł, dotyczący trudności organizacyjnych i logistycznych Centralnego Biura Studiów i Projektów Drobnej Twórczości nadesłano nam wyjaśnienie poruszonych przez nas zarzutów. I tak przewlekłe opracowanie dokumentacji technicznej nastąpiło na skutek niewłaściwego opracowania założeń pod względem merytorycznym, które nie ujmowały całości zagadnień rozbudowy fabryki oraz nie przewidywały zakresu inwestycji programu użytkowego. Okazało się, że inwestor, choć projekt był zatwierdzony na podstawie jego założeń, nie ma zagwarantowanych dostaw potrzebnych maszyn z importu, co tym samym spowodowało wstrzymanie opracowań budowlanych i statycznych.

Poza tym nieznane były gabaryty maszyn, nie można więc było projektować pod nie fundamentów. Nadto doszło jeszcze do sprawy szczegółowej lokalizacji.

Biorąc pod uwagę rozszerzenie zakresu inwestycji — przez inwestora, koszty budowy wyniosłyby ok. 4 milionów zł. Analiza kosztów i wskaźników techniczno-ekonomicznych wskazuje na to, że należy dla zakładu znaleźć nową lokalizację na terenie Częstochowy.

W uzupełnieniu zgadzamy się z tym, że nie można narazić skarbu Państwa na straty, a dziś, gdy w okresie po II Zjeździe PZPR specjalna uwaga jest zwrócona na obniżkę kosztów własnych, należy

sterać się o jak najdalej posunięte oszczędności. Dobrze się zatem stało, że w wyniku naszego artykułu, który ukazał się w „Życiu Częstochowskim” 6 maja br. (a notatkę krytyczną wysłaliśmy do „Dziennika” 7 maja br.) w tydzień później 13 maja br. 50 inżynierów, technologów, fachowców budowlanych i konstruktorów przybyło do Igarni, gdzie przeprowadzono rozmowy z przedstawicielami Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej i robotnikami. Niewątpliwym efektem artykułu jest zajęcie się sprawą, ustalenie, jak wielkie koszty musiałby ponieść inwestor i wyjaśnienie spornej kwestii.

ZBMW-5 i Centralny Urząd Kinematografii, których dotyczyła zamieszczona w „Życiu” notatka pt. „Sześć wagonów kosztu” i „mała bajka” — w tydzień później 13 maja br. 50 inżynierów, technologów, fachowców budowlanych i konstruktorów przybyło do Igarni, gdzie przeprowadzono rozmowy z przedstawicielami Podstawowej Organizacji Partyjnej, Rady Zakładowej i robotnikami. Niewątpliwym efektem artykułu jest zajęcie się sprawą, ustalenie, jak wielkie koszty musiałby ponieść inwestor i wyjaśnienie spornej kwestii.

Szkoda, że komisja złożona z przedstawicieli przedsiębiorstwa budowlanego i nadzoru robót nie zauważyła, przed ujęciem w kosztach jest niewłaściwy gatunek. Unikniono by wtedy niepotrzebnych wydatków związanych z koniecznością przekładania kostki i zamiłany jej na klepek.

Wreszcie chwili urzekły mnie czarem swych krajobrazów barwności życia, piękności sztuki i bohaterstwa swego ludu. Było to moje pierwsze wielkie przeżycie literackie. Ale napisanie książki o kraju, który znałem tylko „z widzenia”, wydawało mi się niepodobnym. Tak jak inni dziennikarze — korespondenci, skrytnie zbierałem wszystkie dostępne mi materiały informacyjne. Wiele godzin dziennie poświęcałem na możliwą czytelników i czasopiśmienników, a także na zbieranie korespondencji z naszej ambasady i kolegów z postępowej prasy włoskiej. Oszczędzałem na jedzeniu, a wszystkie pieniądze wydawałem na podróże po całym kraju. Ścisnął mnie głód, a wreszcie, gdy w moim biurku, ale wraz z nim rosła moja bezradność. Nie chciałem pisać reportażu dziennikarsko-informacyjnego, bo wstrząsanie, jakim natężyła mnie atmosfera Włoch, było literackie i domagało się ujęcia w kształt literacki. A brak mi było daru rasowego beletrysty, który klamrami literackiej fikcji potrafił spisać w jedną całość elementy znanego mu „z widzenia” i „z rozmów” i intelektualnie przetworzonych dokumentów. Potrzebny mi był inny łącznik między tym i dokumentami. Dla mnie tym łącznikiem mógł być jedynie mój osobisty udział w sprawach włoskich. „Zrozumiałem, że jeśli sam nie zacznę żyć życiem włoskim — pó-y nie napiszę książki o Włoszech.”

Dopomógł mi przypadek. Pewnego dnia syn mojej gospodyni, młody malarz włoski, zaprowadził mnie do małej ciemnej tawerny, w której zbierali się przedstawiciele włoskiej awangardy artystycznej. Poznałem tam kilkunastu wspaniałych młodych Włochów, z którymi się zaprzyjaźniłem i których pokochałem. Od tej chwili przestałem myśleć o napisaniu „wielkiego reportażu” włoskiego. Przestałem śledzić nad gazetami i zbierać materiały informacyjne. Zasięg obserwacji zacieśniłem do grupy mych przyjaciół. Przeżywałem ich zmartwienia i radości, słuchałem ich opowiadań. Później o nich i o sprawach, którymi żyli, napisałem książkę pt. „Spotkania włoskie”. Ku memu zdziwieniu książka ta została uznana za „wielki reportaż” o Włoszech. Podobną metodę zbierania materiału staram się stosować w każdej pracy literackiej. Nie umiem latać fikcją literacką. Niektóre braki nie bezpośredniego, osobiste przeżycie, materiału literackiego — ponoszę klęskę.

Niedawno spędziłem miesiąc w Albanii. W czasie dwudziestodniowej blaskowej podróży po tym kraju pokazałem mi całe jego piękno i wszystkie jego osią-

„Amerykanie działali tak jak żona, która podłaziła się z mężem, wynosiła się do domu swej matki, a w wyniku tego maź stwierdza, że w gruncie rzeczy daje sobie bez niej doskonale radę... Dyplomacja nieobecności nauczyła Francuzów i Brytyjczyków, że w razie potrzeby mogą iść naprzód bez naszego (amerykańskiego) dyplomatycznego kierownictwa”.

Francja i Anglia uzyskały w toku konferencji genewskiej dowód, że istnieje realna możliwość porozumienia w najbardziej nawet, wydawałoby się, beznadziejnych sprawach, jeżeli tylko nie ulegą we wszystkim... wojnowi. Jest to niewątpliwie także wielki sukces konferencji genewskiej, sukces, który — wolno chyba wyrazić tę nadzieję — nie pozostanie bez wpływu na przyszłość.

O tym, że rezultat konferencji w Genewie — na przekór oświadczeniu delegacji amerykańskiej, które cytowałyśmy powyżej — przyjęty został ciępką przez wojownicze koła Stanów Zjednoczonych, świadczą zgodnie wszystkie doniesienia agencyjne. Zresztą gadatliwi kongresmani amerykańscy nie omisskali wypowiedzieć wprost tego, co myśla. Oto ich opinie:

Senator Humphrey: „To, co się stało w Genewie, jest tragedią dla Indochin”. Senator Mansfield: „Jest to porażka na wzór koreański”. Deputowany Fulton: „Nikt nie może odczuwać zadowolenia z powodu układu, który oddaje nowe miliony ludzi komunistom”. Deputowany Morano: „Jest to porażka sił wojskowych”.

Całkiem serio

Nie dla piniaczy

„Upierzemnie proszę o okazanie mi pomocy w opisanej poniżej sprawie...”. Poniżej sprawa jest opisana, drobnym pismem, na jedenastu kartkach kancelaryjnego papieru. Wynika z niej, że obcy ludzie zajęli kuchnię w dwupokojowym mieszkaniu w Świdrze.

Redakcja interweniuje w Prokuraturze Generalnej, prosząc o jak najszybsze rozpatrzenie i załatwienie sprawy.

Odpowiedź rzeczywiście nadchodzi bardzo szybko. Sprawy nie potrzeba wcale badać, została ona już dawno, wielokrotnie i szczegółowo zbadana, a to kolejno przez:

1. Sąd Powiatowy
2. Prokuraturę powiatową
3. Prokuraturę wojewódzką
4. Prokuraturę Generalną
5. Ministerstwo Sprawiedliwości
6. „Trybunę Ludu”
7. Dział Listów i Zażaleń KC PZPR

Opinia wszystkich instytucji jest jednomyślna: Petent nie ma racji, bowiem okazuje się, że nie jest właścicielem użytkownikiem zajmowanego przez siebie mieszkania, kuchni zaś w ogóle nigdy nawet nie zajmował. Pomimo iż w Świdrze obowiązuje publiczna gospodarka lokalami, tak samo, jak i osoby zamieszkujące kuchnię, zajmują lokal bez nakazu kwaterekowego — a więc bez podstawy prawnej. Tym samym nie może być też mowy o bezprawnym wywłaszczeniu, bo nie ma własności.

Mimo tego bezspornego faktu, petent niezadowolony z wyroku sądu powiatowego, zwraca się do prokuratury powiatowej, wojewódzkiej, generalnej i do wszystkich wymienionych wyżej instytucji — za każdym razem dodając do swegoż nieustępliwego zażalenia nową kartkę z bezpodstawnymi oskarżeniami na wła-

nia. To, co tam widziałem, wywarło na mnie duże wrażenie. Pod naporem tego wrażenia przyrzekłem albańskim przyjaciółm, że i o nich napiszę „wielki reportaż”. Niestety, po napisaniu pięćdziesięciu stron, stwierdziłem, że „przeżyte” materiały na książkę nie wystarczą. Czy, dlatego nie bacząc na zawziętość nadzieję przyjaciół z Tirany i umowę z wydawnictwem, pisaną zaniechałem. Mogłem wprawdzie zatać braki materiałami pośrednimi, których zbierałem w Albanii na dobre trzy tomy, ale latać nie umiem i jestem przekonany, że z takiej książki ani Albańczycy ani polscy czytelnicy nie mieliby wielkiej pochyty.

Metodzie „bezpośredniego przeżycia” sprzeniewierzyłem się tylko raz jeden — przy pisaniu „Początku opowieści”, książki o Nowej Hucie.

W czasie dwumiesięcznego pobytu na budowie, krążyłem niestrudzenie wzdłuż i wszerz Nowej Huty, przeżywałem wiele jej ówczesnych spraw. Gdybym się był w książce do tych spraw ograniczył — powstałby z nich obraz tamtego czasu, może węższy, niż z pewnością bardziej przekonujący. Niestety, dałem się ponieść nieuzasadnionemu ambicjom powiesciopisarza i zaprzagnąłem opowiedzieć czytelnikom o Nowej Hucie więcej, niż sam o niej wiedziałem. Ta zdrada w stosunku do własnej metody nie wyszła książce na dobre.

Wbrew samemu sobie stwierdziłem, że ta metoda literackiego obrazowania konkretnie zaobserwowanych ludzi i oświadczeń przeżytych spraw — przy całkowitym eliminowaniu fikcji literackiej jako istotnego elementu obrazu — ogromnie zuboża i ogranicza możliwości pisarskie. Dlatego też — jak zaznaczyłem już wyżej — uważam ją za poważną i niestety nieuleczalną ułomność. Ułomność ta często powoduje przykre konsekwencje dla autora.

W czasie zbierania materiałów do książki „Dom odzyskanego dzieciństwa” wzruszył mnie głęboko pierwszy koncert chóru koreańskiego w Gołotczyńcu. Poinformowano mnie wtedy, że mała pianistka Li Tson Si, akompaniująca chór, była ciężko ranna w czasie marszu ewakuacyjnego do granicy chińskiej i nauczyła koreański, kierującą marszem, przez dziesięć dni niosła ją na swych plecach. Nie wiem, czy wskutek własnego przeżycia, czy też wskutek pomysłowości i zgroźności, że tym nauczycielem wybaczą jej dyrygent chóru Chan. Tak też przedstawiałem sprawę w książce. Tymczasem po wydaniu książki dowiedziałem się ku swemu przerażeniu, że wydawa-

„Porażka sił wojskowych”. Kiedy USA broję przez „United Fruit Co” bany dy obzarników gwałtemskich obla- ją przemową rząd legalny, jest to oczywiście „zwycięstwo sił wojskowych”. Kiedy zaś naród wietnamski kończy, na drodze pokojowych rokowań, ośmioletnią wojnę z francuskimi interesami, mamy do czynienia z „porażką sił wojskowych”. Taka to i wojskowość.

„Brudna wojna” w Wietnamie skończyła się. Życie bohaterów narodu wydłże z kryjówek leśnych do miast i wsi, wietnamski chłop ruszył na pola ryżowe bez obawy przed bombami najeźdźcy. Dzięki zwycięstwu idei rokowań udało się zlikwidować jeszcze jedno ognisko wojny w świecie. Otwiera to drogę do rozwiązania innych nieuregulowanych jeszcze problemów międzynarodowych.

P OD dobrymi auspiciami zaczyna się drugie dziesięciolecie Polski Ludowej. Fakt wyboru Polski na jednego z trzech członków Międzynarodowej Komisji Nadzorczej w Indochinach jest dowodem wzrostu znaczenia naszej ojczyzny na arenie międzynarodowej.

Od naszej dalszej pracy, od nie słabnącej czujności wobec wrogów pokoju, od solidarności z bojownikami o pokój w całym świecie zależy w niemym stopniu utrwalenie pokoju w świecie i rozkwit naszej ojczyzny ludowej, której pierwsze dziesięciolecie zamykamy tak wspaniałym bilansem.

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

dze, do których zwracał się poprzednio, i które jakoby załatwiał jego sprawę nieuprzednio, po kumotersku, biurokratycznie i są do niego wrogo usposobione.

Każdą swoją nową skargą (w tej samej niesłusznej sprawie) puszcza w ruch cały aparat, który sprawdza, kontroluje, wyjaśnia. Przy sprawie tej zostało zatrudnionych kilkadziesiąt ludzi, zapisana sterta papieru; wiele wysiłku ludzkiego poszło na marne.

Petent jednak nie daje za wygraną i mając już opinie wszystkich najbardziej autorytatywnych instytucji zwraca się z kolei do naszej Redakcji, żaląc się na wszystko i wszystkich, wprowadzając w błąd i przeinaczając fakty.

Przykład powyższy nie jest osobisty. Zdarza się, że niektórzy czytelnicy piszą w podobnych sprawach, powołując się zawsze na Uchwałę Rady Państwa i Rady Ministrów z dn. 14 grudnia 1950 r. w sprawie rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności.

Uchwała ta świadczy dobitnie o trosce naszego władz o obywateli i jasno wskazuje, że każdy obywatel może i powinien tępić łóż dochodząc swoich słusznych praw.

Szerokie przywileje, jakie daje powyższa Uchwała nie powinny być jednak wykorzystywane dla wprowadzenia w błąd opinii drogą tendencyjnego przemilczania lub nawet przeinaczania rzeczywistych faktów. Uchwała bowiem służyła nam nie piniaczom, lecz sprawiedliwej obronie słusznych interesów ludzi pracy.

(Wyh)

mały pianistki był nie Czan, lecz inny nauczyciel, który przeżywał w Gołotczyńcu. Dla polskich czytelników książka nieporozumienie to nie ma, oczywiście, żadnego znaczenia. Ale dla dwóch koreańskich nauczycieli było ono małą tragedią i najgorzej, że nie można go już odrobić, gdyż wymagają to gruntownego przebrnięcia całego rozdziału książki, która stała się już własnością czytelników.

Inna podobna sprawa wisi nad moją głową. Niedawno napisałem nie opublikowane jeszcze opowiadanie dla młodzieży, którego główny bohater jest w kołach wychowawczych postacią dość łatwą do zidentyfikowania. Z czysto literackich względów musiałem, wbrew rzeczywistości, obarczyć tę postać pewnym, nieznaczącym zresztą inwalidztwem. Drżę na samą myśl, co z tego wyniknie. Mam jednak nadzieję, że „Dziadek” ze Świdry wybaczy mi to drobne okaleczenie, zdziałane w interesie młodych czytelników.

Tyle o metodzie pracy w ogóle. A teraz jeszcze dwa słowa na temat prac obecnych.

Od dłuższego już czasu zbieram materiały do tomu opowiadań z życia młodzieży szkolnej, przeznaczonych dla tejże młodzieży. Nie muszę dodawać, że przy metodzie „bezpośredniego przeżycia” w zestawieniu z wielkimi autorami nie jest to praca łatwa.

Lipiec przeznaczyłem na interesującą imprezę reportażową. Pewien kolega — który po długim dubaniu zmątwiał sobie wreszcie mały samochódzik — zaprosił mnie na raid wakacyjny po Polsce. Miał to być po prostu lekki reportaż, bez z góry ustalonych zamierzeń i bez wytyczonej marszruty — po prostu cykl przypadkowych spotkań w miejscach, do których trudno dotrzeć pociągami. Bardzo się do tego zapaliłem. Niestety, kolega odwoził rodzinę na wieś i przejadł jak kamfora. Do dzisiaj czekam na próżno na jego wezwanie i zamiast uplanowanego reportażu wakacyjnego odpowiadam na ankiety „Życia Warszawy”.

Czy w takich warunkach warto w ogóle rozprawiać na temat metody i zamierzeń pisarskich?

MARIAN BRANDYS

Wesoło i radośnie obchodził Olsztyn Dziesięciolecie Polski Ludowej

Lipcowy dzień — Święto Odrodzenia, rozpoczął się dla mieszkańców Olsztyna i chyba nie tylko dla nich od milej niespodzianki. Od samego rana nad miastem rozlękniała się piękna, prawdziwie letnia pogoda. Od dwóch tygodni był to pierwszy dzień bezdeszczowy. Mieszkańcy Olsztyna mieli więc powody do podwójnej radości. Od samego też rana w mieście panował nastrój uroczysty i pogodny.

Przybrane białe - czerwonymi i czerwonymi sztafardami fronty gmachów i domów mieszkalnych, ruch na ulicach, śpieszące w różnych kierunkach tłumy — wszystko to tchnęło radością i wesołością. Zanim uformował się pochód młodzieży i sportowców, na ulice miasta z inicjatywą dyrektora MHD wyruszyły „kramy” z balonikami i okolicznościowymi znaczkami z wielką „dziesiątką” na biało-czerwonym tle sztafardu. Cena balonika wynosiła 5 zł., a znaczka 1 zł. Nic dziwnego, że w niecałą godzinę już ich zabrakło. Za to w tłumie manifestantów, podczas defilady, zwracali uwagę wpięte w klapy męskich marynarek i damskich kostiumów.

Po defiladzie sportowców i zespołów artystycznych centralnym punktem imprez był plac gen. Świerczewskiego.

Rozpoczęły się one o godz. 13. Szczególnie zainteresowanie wzbudziły wśród zebranych tłumów mieszkańców Olsztyna wyciągi kolarskie dla najmłodszych. Na starcie zebrało się ok. 30 zawodników podzielonych na cztery grupy:

Grupa pierwsza to zawodnicy na rowerach o trzech kółkach, druga — obejmująca zawodników do lat czterech i trzyna do kolarze w wieku od lat 5-6. „Pięć piękna” reprezentowana była przez dwie zawodniczki — obydwie nagrodzone dyplomami. W grupie najmłodszych zawodników trzy pierwsze miejsca zdobyli: Mirosław Stelmarek, Roman Jabłoński i Stefan Romanowski. Zwycięzami dalszych grup byli: Łukaszewicz i Matracki. Zwycięzcy nagrodzeni zostali pięknymi barwnymi dyplomami.

Po wyciągu uwagę tłumów zaabsorbowały zespoły artystyczne, przybyłe z Białasu, Łukty, Nowego Miasta i Pasłęki.

Występy rozpoczęły się „Pieśnią Pokoju”. Potem słyszeliśmy piękne melodie warmińskie - mazurskie oraz liczne wiązanki melodii ludowych. Na zakończenie jeden z zespołów odśpiewał hymn młodzieży.

Rozpoczęły się tańce. Żywiłowymi oklaskami powitano występy kilkunastuosobowego zespołu chóralnego z Kut w pow. Węgorzewo. Tańczyli on w strojach ukraińskich. Pięknie również wypadły popisy amatorskich zespołów świątecznych z Reszek, Bredynek, wiejskiego domu kultury w Białasie. Który z nich był najładniejszy...? Trudno się zdecydować. Piękne były: „Posejdon”,

„Żabka” i „mozojka”. Śliczne i pełne majestatu tańce warmińskie. W każdym razie czas mijal szybko i przyjemnie, czego dowodem były burzliwe oklaski jakimi publiczność żegnała odjeżdżających gości.

W WDK o godz. 15 odbył się zapowiadany koncert ludowych zespołów artystycznych przy udziale ponad tysiąca przybyłych z miasta publiczności.

Rozpoczął go chór Jara, a dalszy program wypełniły: chór rewelersów, 50-osobowy zespół Starego Dzierżonia, zespół taneczny OPZB Olsztyn i orkiestra Pocztowców. Stary Dzierżon zaprezentował wiązankę pieśni i tańców pt. „Piękne są Mazury”. Produkcja ta przeplatana była wypowiedziami i recytacjami na temat 10-lecia Polski Ludowej i walk o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zapoczątkował tę serię senior zespołu, 61-letni gospodarz Tomasz Stachuczy. Po nim wpłatali do całości kompozycji swe krótkie przemówienia i recytacje inni członkowie zespołu, poświęcając niejedno serdeczne i gorące słowo bojownikom o wolność Warmii i Mazur.

Zespół taneczny OPZB wykonał „Kraowiak” oraz wiązankę tańców warmińskich. Po wyczerpaniu programu artystycznego rozpoczęła się zabawa ludowa. Przy dźwiękach orkiestry tańczono do późnego wieczora.

NA STADIONACH SPORTOWYCH

Imprezy sportowe z okazji Święta Odrodzenia zainaugurowane zostały w Olsztynie startem 28 zawodników do biegu kolarskiego na dystansie 50 km. Do wyciągu mógł stanąć każdy, kto posiadał rower, niekiedy nie należąc do jakiegokolwiek zrzeszenia.

Z posiedzenia prez. MRN

Analiza skarg i zażaleń ludności

Ilość wpływających do prezydium MRN w Olsztynie skarg i zażaleń rośnie, co świadczy o zaufaniu mas do władzy terenowej. Dużą pomocą są również notatki prasowe, szczególnie wnioski mające na celu usprawnienie pracy.

Do prezydium wpływa b. dużo skarg — w sprawach drobnych, jak spór o wodę, gaz, światło, ogródek itp. Sprawy powyższe powinny być z miejsca regulowane przez komitety blokowe, dlatego należy się do nich zwracać. W podjętej uchwale zwrócono szczególną uwagę na terminowe załatwienie skarg. O ile jest możliwe, to zażalenie należy z miejsca rozpatrzyć i załatwić. W wypadku niemożności dotrzymania terminu należy o tym zażalającemu się czy prasa powiadomić. W związku z tym, że niektóre skargi składane są ustnie bądź telefonicznie po przegłoszonym wydziale powinny prowadzić rejestr skarg ustnych i traktować je podobnie jak składane na piśmie.

szenia sportowego. Ochotników takich znalazło się 28. O godz. 13.30 kolarze wystartowali z placu gen. Świerczewskiego. Czołówka wpadła na metę znajdującą się na stadionie Kolejarskim ok. godz. 16. Wyciąg wygrał zawodnik Kolejarski — Pulek.

W tym samym czasie na boisku Spójni obok Zamku rozgrywano turniej siatkówki. Brały w nim udział drużyny: Spójni, Budowlanych, Zryw, Gwardii, Kolejarski i Ogniwa. W konkurencji kobiet startowały ponadto zespoły ZS Zryw, Kolejarski i Spójni. Turniej wygrała Spójnia przed Kolejarskim i Zrywem.

W konkurencji mężczyzn pierwsze miejsce zajęła drużyna ZS Spójni przed Budowlanymi i Ogniwem. Po zakończeniu zawodów najlepsi zawodnicy biorący udział w turnieju otrzymali nagrody książkowe.

UROCZYSTOŚCI W TERENIE

Dzień 22 Lipca minął na Warmii i Mazurach pod znakiem powszechnej radości. W licznych imprezach przodowała młodzież organizująca igrzyska sportowe, zawody i zabawy.

A oto garść meldunków z terenu: WĘGORZEW. — W przeddzień Święta Lipcowego odbyła się w Węgorzewie uroczysta akademicka, na której przodujący robotnicy i chłopcy otrzymali za swe osiągnięcia nagrody i dyplomy. Ob. Golińska, przodująca hodowczyni z PGR Terławki została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi i nagrodzona premią pieniężną. Nagrodzony został również m. in. agronom pow. Mieczysław Kierowicz zasłużony w akcji likwidacji odłogów oraz Bolesław Królak — za pomoc udzielaną spółdzielniom produkcyjnym w prowadzeniu rachunkowości. Podobne uroczyste sk-

demie odbyły się we wszystkich miejscowościach gminnych pow. węgorzewskiego.

Następnego dnia — 22 bm. odbył się w Węgorzewie przemarsz młodzieży, uczestników kolonii letnich i sportowców. Uroczystości zakończyły się licznymi imprezami na stadionie miejskim.

Kor. R. Adach
BRANIEWO. — W obecności przedstawicieli pracy z Garbarni, BPP, PRK Nr 12, przedstawicieli PZPR i władz miejscowych odbyła się tu 21 bm. uroczysta akademicka. Referat o brażujący rozwój powiatu braniewskiego wygłosił przew. Pow. Kom. Frontu Narodowego Jan Burzawa. Po akademii nastąpiła część artystyczna w wykonaniu grupy dziewcząt SP, zatrudnionych w PGR, zespołu PRK Nr 12 i dzieci z polkolonii. Część artystyczną zakończyła zabawa.

W dzień Święta Odrodzenia o godz. 13 nastąpił przemarsz sportowców przez miasto, a o godz. 14 rozegrany został wyciąg kolarski. Do wieczora trwały w Braniewie igrzyska i występy sportowe, a godz. 18 rozpoczęły się zabawy taneczne.

kor. B. Orzol

PASŁĘK. — Uroczystości Dziesięciolecia w Pasłęku otworzyła uroczysta akademicka odbyta w miejscowym Pow. Domu Kultury. Uczestniczyło w niej ponad 1200 osób, w tym grupa młodzieży koreańskiej, studiującej w Warszawie, a przebywającej w wczasach studenckich w okolicach Pasłęki. Przemówienie o osiągnięciach Polski Ludowej w okresie minionego 10-lecia wygłosił przewodniczący prez. PRN Wincenty Chelchowski.

Po akademii 33 trzyosobowe delegacje udały się pod pomnik Armii Radzieckiej, składając u stóp jego wieńce.

Wstępne uroczystości zakończyły występy artystyczne zespołów PDK oraz zabawa taneczna.

22 Lipca przez miasto przeddefilowali sportowcy udając się na stadion, gdzie odbyły się igrzyska sportowe. W programie igrzysk rozegrano m. in. raid motocyklowy i kolarski (dla dorosłych i dzieci). Od godz. 16 trwała na stadionie zabawa ludowa.

W dniu Odrodzenia wszystkie sklepy Pasłęki były czynne i wzorowo zaopatrzane.

kor. B. Romanowski

PRACE MELIORACYJNE



Zespół PGR — Barczewo pow. Olsztyn prowadzi obecnie we własnym zakresie prace melioracyjne na łakach swoich gospodarstw. Na zdjęciu: Grupa melioracyjna składająca się z robotników rolnych PGR przy konserwacji rowów na łakach PGR—Tumiany, długości około 10 km.

„Życie” pomogło

Lipowo już na dobrej drodze

W artykule pt. „W Lipowie bardzo źle” pisaliśmy w początkach lipca o słabym przygotowaniu sprzętu do akcji żniwno - omlotowej w wstacjach PGR w Lipowie.

W odpowiedzi na to dyrekcja zespołu PGR w Kozłowie pow. Nidzica, do której należą warsztaty w Lipowie — powiedziała nam, że po kolektywnym przedyskutowaniu nasze-

II miejsce w kraju zajęło olsztyńskie OPHO

Podczas uroczystej akademii lipcowej jaka odbyła się dla pracowników OPHO w Olsztynie przedstawiciel zarządu okręgowego zw. zaw. prac. handlu wręczył załozce przodującej placówce OPHO ozdobny dyplom za dobre wyniki we współzawodnictwie międzyzakładowym. W ub. kwartale br. załoga olsztyńskiego OPHO zdobyła we współzawodnictwie w skali krajowej II miejsce. W czasie uroczystości 7 przodujących pracowników wyróżnionych zostało premiami pieniężnymi, a 8 za wydajną pracę otrzymało dyplomy uznania. (zb)

Ani jednego kłosa w polu nie zostawia junaczki z PGR Klimki

Do woj. olsztyńskiego „na oświeść” rolnictwu przybyło 48 młodzieżowych brygad SP. Są to dziewczęta i chłopcy szkół średnich z województw: rzeszowskiego, łódzkiego i krakowskiego. W naszym regionie przebywają już od 6 bm. Brygady „SP” rozlokowano głównie w miejscowych PGR. Powiat węgorzewski otrzymał najliczniejszą pomoc od brygad „SP”.

W zespole PGR w Klimkach (pow. Węgorzewo) stacjonuje 489 brygadzieńska SP. Dziewczęta przejechały z woj. rzeszowskiego. Czują się dobrze, chwalać sobie miejscowy „furaż”, ale za to narzekają na... karpiszną pogodę.

Zaraz po przyjeździe 66 ochotniczek postanowiło przystąpić do międzybrygadowego współzawodnictwa pracy pod hasłem: „Ani jednego kłosa nie zostawimy na polu”. Junaczki: Helena Musiar, Władysława Surowiec, Zofia Basara, Maria Molenda w pracach polowych przekraczały nawet 300 proc. normy. Ten rekord był najwyższy. Pozostałe junaczki pracowały również bardzo ambitnie i jeśli nie wyrobiły najmniej 200 proc. normy, to... „buntowały się” i nie chciały schodzić z pola. Kierownik PGR Szymański ma z tego powodu z dziewczętami wiele kłopotów.

W rozmowie z nami stwierdził, że ogólna sympatia darzy II pluton z tejsze brygady wraz z plutonową Anną Kłodzień. Robota „pali się im do słowności w rękach”. Nie odmawiają także udziału w imprezach organi-

zowanych w „pegerowskiej” świetlicy. Na dowód tego kierownik oprowadzając nas po gospodarstwie wskazywał „tablicę przodowników”. Widniały na niej kredą wypisane nazwiska przodujących junacek. Tablicę tę sporządziły junaczki kontrolujące codziennie zarówno wyniki jak i nazwiska.

Jedyną troską junacek z Klimek jest ciągłe padający deszcz. Utrudnia on znacznie prace żniwne i gasi zapalając deszcz. — Pociaszmy się jednak — mówi plutonowa Kłodzień —

Plan trzeba wykonać ale czym?

Od maja br. spółdzielnia „Elektromechanik” w Olsztynie nie może wykonać swych planów. Zapytany o powody niewykonania w terminie robot i napotykane trudności prez. Wojcik podzielił się z nami swymi kłopotami:

— Jest faktem, że rozpoczęliśmy dużo robot i ich wykonanie wielu zamówień, załoga częściowo się demobilizuje. Powód — brak nam podstawowych materiałów a więc przewodów elektrycznych, asfaltu, drutu nawojowego do warsztatu przewijalni silników elektrycznych, rur ocynkowanych do ziemien itp.

Rzecz dziwna, że nie widzi tego wydz. przemysłu prez. Woj. R. N., za mało interweniuje ref. przemysłu przy prez. MRN. Składane bowiem interwencje przez spółdzielnię „Elektromechanik” bezpo-

średnio do wydz. przemysłu prez. Woj. R. N. nie odnoszą skutku i przeważnie pozostają bez odpowiedzi.

Trzeba nad tym pomyśleć i dać spółdzielni możliwości wykonania koniecznych robot, a tym samym i planu. (j).

że pogoda poprawi się lada dzień i żniw zabłyśnie słońce. Robota ruszy wtedy z miejsca jak w pierwszych dniach kampanii żniwnej.

W zespole PGR Banie Mazurskiej w robotach bierze udział młodzież z Nowej Huty. Ostatnio junacy z tej brygady podejmując zobowiązanie dla uczczenia święta 22 Lipca zobowiązali się wypracować 1100 roboczogodzin ponad swój plan wzywając jednocześnie wszystkie brygady rolne „SP” do współzawodnictwa w szybkim sprzęcie żoż z pol PGR.

W 487 brygadzie męskiej SP z Krakowa, która rozlokowała się w PGR Mioduniskich zespołu Zablin, w pracy wyróżnia się junak Henryk Deras. To on stał się inicjatorem wezwania pod hasłem „Nie zejść z pola nie wykonując normy bez względu na rodzaj pracy”. Obecnie — jak stwierdzono na konferencji w sprawie oceny pracy brygad rolnych w naszym województwie, która odbyła się 16 bm. w komendzie woj. SP. w Olsztynie — wezwanie to podchwyciły wszystkie brygady pracujące w naszych PGR. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Przykład pracy junacek z 490 brygady rolnej oraz szturmowych grup z 487 brygady, w której większość junaków osiąga po 300 proc. normy, jest najlepszym tego dowodem.

Ofiarna praca młodzieży junackiej gwarantuje szybki i terminowy sprzęt żoż w naszych PGR. (zb)

go artykułu stwierdzono słuszność naszych zarzutów i postanowiono zlikwidować błędy. Załoga warsztatów w Lipowie zabrała się energicznie do pracy i do dnia 7 bm. wszystkie maszyny wyremontowano. Jednocześnie utworzono w warsztatach przygotowanie techniczne i ustalono trwające przez całą dobę dzurzy na okres kampanii żniwnej, by sprawnie likwidować ewentualne awarie maszyn.

Przyznając, że artykuł „Życia” dopomógł załozce do właściwego ustosunkowania się do tak ważnych prac żniwnych — dyrekcja zespołu Kozłowie przelała nam zobowiązania, które pracownicy podjęli po ukazaniu się naszej krytyki.

Tak więc załoga gospodarstwa Lipowo w składzie 38 osób postanowiła skrócić czas trwania kampanii żniwno-omlotowej o 4 dni, komabajnerzy i traktorzyści postanowili przekraczać normy pracy i zaoszczędzić poważne ilości paliwa, a pozo-

stał pracownicy PGR jak: magazynierzy, warsztatowcy, kucharki oraz członkowie rodzin pracowników zobowiązali się zestawić w kopy zboże z dziesiątkami ha poza normalnymi swymi obowiązkami.

Załoga PGR Kownatki przeprowadza akcję żniwną 445 godzin poza normalną pracę. Sama tyłko Teresa Dudek poświęciła ze swej strony 250 roboczogodzin.

Traktorzyści tego PGR zobowiązali się skrócić czas trwania kampanii o 4 dni. Podobne zobowiązania podjęli również pracownicy PGR Osiekowa, warsztatu Lipowo, PGR Sławka i Golebiowa.

Cieszy nas ta pełna mobilizacja załóg zespołu Kozłowie i szybka reakcja jego czynników kierowniczych na krytykę prasową. Nie wątpimy, że w tej sytuacji pracownicy szybko i sprawnie przeprowadzą najważniejszą obecnie — „bitwę o chleb”. (r)

W Pasłęku

coraz mniej gruzów

Akcja odgruzowania Pasłęki ruszyła wreszcie z martwego punktu. Nowy pełnomocnik ob. Tadeusz Borkowski rozplanował pracę dla wszystkich instytucji. Otrzymały one przydział działek do odgruzowania. Jak dotychczas najlepiej obowiązków swe wykonały prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej, oddział i MPBR, których załogi gremialnie przystąpiły do pracy.

Obecnie całość prac koncentruje się na głównych i przelotowych ulicach, a zwłaszcza na placach o charakterze publicznym, a więc na placu Grunwaldskim i placu przy ul. Jagiello. Oczyszczono tu już teren o pow. 5000 m kw. oraz przystąpiono do jego zagospodarowania.

Na apel pełnomocnika pow. odgruzowania nie stawili się do pracy w dniu 12 lipca pracownicy PZGS. Czyżby kierownictwo PZGS nie chciało wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków? (rom)

Po 15 latach rozłąki

Paul Martinat powrócił..

Podłoga warsztatu PGR Nowe Sady koło Mikolajek zasypiana jest białymi wirami drzewa, wylatującymi spod struga stelmacha PAULA MARTINATA. Dorabia on koła do pegerowskich wozów. A więc wszystko w porządku, skoro stelmach przed żniwami doprowadza do dobrego stanu gospodarskie wozy. Tak, w porządku, w tym większym, że stelmach Paul Martinat rodem z Olecka, jeszcze trzy tygodnie temu prosił o pracę bawarskich bauerów...

Sąsiedzi i znajomi odradzali. Do Polski? Niech sobie wybieje z głowy, tam nie ma żadnego życia. O czym on myśli, niech lepiej nie ryzykuje, żeby potem nie żałował.

Ale Paul Martinat w miarę tego, jak mu odradzano powrót do Polski decydował się nań coraz bardziej. Tak trwał od chwili, kiedy Paul zmarłowauszy najlepsze lata życia w Wehrmachcie przyjechał z niewoli do Wofurthu w Bawarii. Żona, którą wraz z dwójkiem dzieci przesiedlił w r. 1944 hitlerowcy z Olecka do Nowych Sadow koło Mikolajek, pisała często,

„Tak dłużej być nie może, rodzina rozdarła, nie ma ciebie przecież w domu już od 26 sierpnia 1939 r. Piętnaście lat. Decyduj się, albo zabierz nas tam, albo wracaj do nas...”

Ale czy to tak łatwo się zdecydować? Kładzie się przecież na szale resztę swego życia, które Martinat chciał spędzić pracując spokojnie. Sprawdzić ich tu — mowy nie ma. A tam? Wprawdzie żona i dzieci używają do powrotu, lecz co piszą gazety zachodnio-niemieckie, co mówią ludzie, komu teraz wierzyć, kto mówi prawdę?

Mijała noc po nocy. Nie dospana, niespokojna noc. Mijały dni, dobrze gdy z rzadka wypełnione pracą, gorzej gdy — co częściej się zdarzało — spędzał je Martinat w brzemiennej niespokojnymi myślami bezczynności. Bezrobotny. Nie on zresztą jeden z Wofurthu, Hassfurthu, czy Schweinfurthu...

A żona pisała: „Ginter pracuje, zarabia, Eryka skończyła szkołę...”

Pociąg do Berlina miał kilka godzin spóźnienia. Paul Martinat niecierpiał się. Decydował się długo,

ale raz powzięta decyzja zrzuciła mu tak ciężki i zniewalający kamień z serca. Teraz pragnął być jak najprędzej wśród swoich. Przesłał się z ławki na ławkę, niecierpiąc już coraz bardziej. Długo tłumiona tęsknota za swymi wyzwołiła się. W Berlinie pobiegł na pocztę by wysłać depeszę do Mikolajek. Do odjazdu pociągu nie zostało już tyle czasu, by mógł uzyskać zezwolenie władz na wystawienie telegramu zagranicznego. Trudno. Pociąg do Poznania minął granicę. Pierwsze wrażenie z zetknięcia się z Polską, to celnik obrzucający jego, repatrianta ciepłym wzrokiem i nie żądający rozwijania nieboga-

tych pakunków... Wrażenie drugie: noc na dworcu w Poznaniu. Martinat chce wyjść na dwór, ale jak tu taseczyć się z pakunkami. Zagadnięty kolejarz woła SOK-iste: — Popilnuj tych pakunków! SOK-ista pilnował ich przez dobre pół godziny aż do powrotu Martinata.

Drzwi do domu zastał zamknięte... Chłopiec sąsiadów pogadawszy z nim śmignął nad jezioro, gdzie z wędką siedział syn Ginter.

— Olejeś tyś wrócić!

— Nie opowiadaj głupstw.

— Naprawdę, no, idź, zobacz!

Długo. Bardzo długo nie widział się ojciec z synem. Patrzyli na siebie,

poznawali się. Stawali obok siebie, by zmierzyć który wyższy. No cóż, przerósł Ginter ojca. Albo ta Eryka, to przecież już dorosła kobieta. Do domu zaczęli się schodzić sąsiedzi. Po chałupach poszło: Martinat wrócił!

Paul Martinat od 1 lipca pracuje w swym zawodzie stelmacha w przodującym PGR NOWE SADY, gdzie pracuje również jego 20-letni syn Ginter. O kilkadziesiąt metrów dalej stoi dom, gdzie przebywa jego żona oraz córka Eryka, która skończyła 7 klas chce się dalej uczyć. Po 15 latach rozłąki rodzina Martinatów jest znowu razem.

Martinatowej na pytanie, czy cieszy się z powrotu męża — w odpowiedzi wilgotniejsza oczy. Syn — zętempowiec dumny jest z ojca, że się zdecydował, że się przezwyciężył. Teraz będą już zawsze razem, nie będą ich dzielić granice. Paul Martinat wzięszy na swe barki część trudów powojennego dnia polskiej wsi, wziął go z wdzięcznością, bo oznacza on chleb, spokój o dzień jutro, normalne bytowanie rodziny. Starając się już w pierwszych dniach swej pracy o lepsze wyposażenie swego, pegerowskiego warsztatu Paul Martinat składa jakoby deklarację: chce tu pracować jak najlepiej.

Piętnastoletnie dzieje rodziny Martinatów to dzieje wielolet rodzin z Mazur i Warmii. Genenne ich zaczął jeszcze Hitler, a kontynuował chce Adenauer. Ale wojownicze zapędy Adenauera rozbijają się o wielo pokoiu wszystkich narodów. W Warszawie i w Berlinie, w Niemczech zachodnich otwiera oczy wzrastająca tam nędza. Wielu ma dość wojen, długich okresów bezrobocia, nędznej renty, ale nie każdy jeszcze odważa się podjąć decyzję powrotu.

— On tam tego dawno nie widział — mówi Martinatowa. Paul Martinat wstaje teraz od obiadu, wciąga szary roboczy kitel, nakłada czapkę. Żegnamy się przed domem. Oddała się idąc nad stawem do swego warsztatu. Chciałoby się krzyknąć za nim: Martinacie! Dobrześ zrobił, żeś wrócił! Dobrześ robisz Martinacie, że nie chcesz się spóźniać do pracy. Pracuj i bądź szczęśliwy w Polsce Ludowej.

KAZIMIERZ RUCZYŃSKI

• DZIEŃ OLSZTYNA •

W ZWIĄZKU ze Świętem 22 Lipca, w Lublinie zostały otwarte liczne wystawy mównice o osiągnięciach Polski Ludowej w ciągu 10 lat istnienia. Na wystawie rolnicza komitet wystawy lubelskiej wraz z woj. zarządem ZSWch organizuje w sierpniu cztery wycieczki. Mogą wziąć w nich udział wszyscy pracujący chłopcy, członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy Instytutu Współpracy z rolnictwem oraz uczniowie szkół rolniczych i zetemopowcy. Wycieczka trwać będzie jeden dzień, a opłata wynosi 60 zł.

SKARGI naszych Czytelników na brak lawek na olsztyńskich skwerkach i placach stopniowo są uwzględniane. W ub. tygodniu plac Nowotki zaopatrzony został w kilka lawek.

NA UROCZYSTYCH akademickich, jakie odbywały się z okazji 22 Lipca w poszczególnych PGRach, wzięło udział ponad 1000 osób.

Teatr im. Jaracza — „Panna Maliczewska” — godz. 20.

Czerwony Kapturek — nieczynny.

KINA

Polonia — „Wassa Zeleznowa”, godz. 17 i 19.30.

Odrodzenie — „Kobieta dotrzymuje słowa”, godz. 17.30 i 20.

Awangarda — „Dwa żołnierze”, godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul. Kościuszki 85.

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.

Straż Pożarna — tel. 08.

Ugłoszenia drobne

Zgubiono kartę meldunkową wystawioną przez Prez. Gminnej Rady Narodowej Myszkowo na nazwisko Kłodawski Bolesław, p. 1156-1

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydanie Instytutu Prasowego „Czytelnik”.

Prenumerata miesięczna zł 5.—, za mowa i wpłaty na prenumeratę przysyłają wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-18130